Nr. 509. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie piątek dnia 6 grudnia 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki 2
Telefonu Nr 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 40 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

W sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Lwów 5 grudnia.

P. Tadesz Moszyński, przewodniczący ogólnego akademickiego zgromadzenia młodzieży polskiej, wydał imienieniem polskiej młodzieży akademickiej memorjał, w sprawie objawionych dążności do utrakwizacji uniwersytetu lwowskiego, oraz wyniklych stąd zajść.

Memorjał ten brzmi:

Na polskim uniwersytecie we Lwowie dokonany został dnia 19 listopada 1901 r. przez akademików-Rusinów brutalny akt demonstracyjny, godzący wprost w polski — z prawa i słuszności polski — charakter naszego uniwersytetu. Demonstracja rzeczona — niezawiśle od towarzyszących jej wybryków czynnych, poniżających w każdym względzie godność młodzieży akademickiej — górowała w trzech uchwałach, napozór zgoła od siebie odrębnych, lecz istotnie związanych najściślejszą spójnią przyczynową. Sprowadzały się one: 1. do fikcyjnego żądania oddzielnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie; 2. do istotnego żądania natychmiastowej, pełnej utrakwizacji naszego uniwersytetu; 3 do faktycznego sterroryzowania polskiego ciała profesorskiego, w celu powstrzymania go od obowiązkowego strzeżenia polskości naszej wszechnicy.

Co się tyczy pierwszej rzeczy — to jakkolwiek skądinąd mogłaby ona liczyć na szczere sympatje młodzieży polskiej, całem sercem współczującej wszelkiemu dodatniemu rozwojowi samodzielnej kultury narodowościowej — jednakowoż, wobec żywiołowego wybuchu nienawiści ku polskości, ujawnionego w niniejszej demonstracji, dla młodzieży polskiej staje się niepodobieństwem tym swoim, sympatjom jakikolwiekbądź dać wyraz. Tembardziej zaś jest to zupełnem niepodobieństwem dla młodzieży polskiej w danym właśnie wypadku, gdzie chodzi o rzekomy dezyderat przyszłego oddzielnego uniwersytetu ruskiego, będący dziś niczem innem, tylko fikcją, ukrywającą całkiem inne dążenie, do zdobycia dzisiejszego uniwersytetu polskiego.

W rzeczy samej demonstanci, czy też ich inspiratorowie, nie mogą nie zdawać sobie sprawy, że na razie o utworzeniu oddzielnego uniwersytetu ruskiego nie może być mowy. Niemasz na to ani dostatecznych sił wykładowych, ani nawet dostatecznej liczby słuchaczów. Po odliczeniu około 300 alumnów, pozostaje się na innych wydziałach około 300 akademików Rusinów. Tak np. na wydziale medycznym w ubiegłym kursie było ich 10. Tym sposobem więc pod pokrywką fikcyjnego, bo, jak sami wiedzą najlepiej, niewykonalnego żądania uniwersytetu ruskiego, przemycają demonstranci czy też ich inspiratorowie, jedyne w obecnej chwili realne i aktualne dążenie do pełnej utrakwizacji, tj. do zaboru, jak na teraz połowy uniwersytetu polskiego we Lwowie.

O w o ż n a t o n i e p o z w o l i m y, b o p o z w o l i ć n a m n i e w o l n o.

Polski uniwersytet we Lwowie, taksamo jak polski uniwersytet w Krakowie jest ciężko zapracowanem dziełem polskiej kultury i jedną z niewielu strażnic, jakie się pozostały tej narodowej kulturze. Temsamem powinien i musi on w pełnej nietykalności, a raczej spotęgowany nowymi nabytkami w duchu czysto narodowym, być oddany następnym pokoleniom. Długie minione pokolenia polskie, składać musiały kolejno wysiloną pracę cywilizacyjną, aby stworzyć polską wszechnicę. Tego dorobku zagarnąć i zaprzepaścić nie damy. Niechaj Rusini podobnież pójdą drogą własnej, twórczej i ofiarnej pracy cywilizacyjnej i z niej zbierają własne, wysłużone owoce. Ale niechaj nie przychodzą, ażeby bez żadnego za to, tanem tylko powołaniem się na cyfrę swojej ludności, której nie umieli należycie oświecić, a nie na cyfrę swoich istotnych sił i potrzeb akademickich, sięgnąć po połowę cudzej kulturalnej własności. Zasada takiej utrakwizacji uniwersyteckiej, to nie jest bynajmniej zasada tolerancji i równouprawnienia. To jest zasada zachłanności i zaboru. Zasadę utrakwizacji polskiej wszechnicy we Lwowie bezwarunkowo i raz na zawsze, w dojrzałem pojęciu swoich praw i swoich obowiązków, odrzuca i zaprzecza młodzież uniwersytecka polska.

Takie to pobudki ożywiały ogólne zebranie polskiej młodzieży akademickiej lwowskiej z dnia 27. listopada 1901 r., na którem większością $^5/_8$ głosów przyjęto rezolucje, protestujące przeciw akcji, zmierzającej do utrakwizacji polskiego uniwersytetu lwowskiego, a piętnujące ekscesy młodzieży ruskiej.

Memorjał przytacza te rezolucje, my ich nie powtarzamy, gdyż już zamieściliśmy je dosłownie, podając sprawozdanie z obrad wiecu polskiej akademickiej młodzieży lwowskiej.

„Niemiecka chłosta kulturna.“

(Jeszcze jeden uczciwy głos niemiecki.)

Szkoda to nie do darowania — pisze wiedeńska ***Sonn- und Montags Zeitung*** w ostatnim swym numerze, pod nagłówkiem *„Deutsche Cultur-Prügel“* — że książę pokutnik chiński opuścił już Niemcy, zanim miał sposobność odczuć wrażenia kulturne z p r o c e s u g n i e ź n i e ń s k i e g o... Czy to był bowiem książę prawdziwy, lub — jak złośliwa wersja twierdziła — tylko taki sobie pseudo-książę, dość że zredagowane przez niego, zupełnie autentyczne sprawozdanie o wynikach rzeczonego procesu, byłoby niezawodnie skłoniło Chińczyków do łagodniejszej oceny sposobów i środków, jakimi Niemcy swoją kulturę im wpajali. Chińczycy, naród rozważny i logicznie wnioskujący, usłyszawszy, jak ta niemiecka praca kulturna w samych Niemczech podejmowaną bywa, byliby niewątpliwie pojęli, iż żołnierze niemieccy nie mogli przecież na obczyźnie delikatniej pojmować swej cywilizacyjnej myśli...

Lecz dajmy wreszcie temu spokój, w jaki sposób Chińczycy myśleliby o procesie gnieźnieńskim, lub raczej o przyczynach jego. Wszak znamy wyrok, jaki Europejczyk cywilizowany wydałby o tem, gdyby nie był zmuszony względami p o l i t y c z n y m i do nakazania sobie milczenia. Toż u c z u c i e n a j g ł ę b s z e g o o b u r z e n i a musi ogarnąć każdego wobec faktu, że oto w szkole pruskiej dzieci polskiego pochodzenia otrzymały krwawą chłostę cielesną za to, iż stawiały opór bierny nauce religji w języku niemieckim. Dziwne też musi być owo poczucie prawa, które chłodno przyjęło fakt, że rodzice, którzy swemu rozżaleniu, skutkiem znęcania się nad ich dziatwą, nieco głośniejszy wyraz dali, skazani tam zostali na kary więzienne do $2^1/_2$ roku. Okoliczność, iż drobne stosunkowo wykroczenia rodziców, dotkniętych w swych najświętszych uczuciach, napiętnowane zostały w akcie oskarżenia, jako „bunt“, „zaburzenie spokoju krajowego“, — ta nie zmienia bynajmiej rzeczy, iż w tym wypadku humanitarność i poczucie prawa, nie zdołają dostrzedz najmniejszej proporcji pomiędzy winą a karą zasądzonych. Szoro dzieci, ślady nauki r e l i g j i m i ł o ś c i muszą ze szkoły wynieść na swem ciele w kształcie pręgów krwawych, to i ich rodzice nie mogą skarżyć się na to, jeśli im dano czas, do rozważania w więzieniu pożytku tej metody pedagogicznej. Nowożytna kultura niemiecka, która osiągnęła obecnie taką wyżynę, iż zwykli ludzie już jej poprostu zrozumieć nie mogą, nie pogardza żadnym środkiem, aby udowodnić swej wyższości wobec innych kultur.

Te do krwi obite dzieci wrześnieńskie, są wołającymi na głos świadkami, w jak bohaterski sposób pracują dzisiaj w Polsce pruskiej na rzecz oświaty i miłości ojczyzny niemieckiej. I w Wrześni zwyciężył nauczyciel niemiecki — tym razem nad b e z b r o n n ą d z i a t w ą!

Nie brak, rzecz prosta, usiłowań, aby tę chłostę dziatwy, spowodowaną przez narodową nietolerancję uniewinnić lub przynajmniej usprawiedliwić w ten sposób, że te dzieci stały pod wpływem agitacji, uprawianej przez miejscowego wikarego. Jakiemże jednak prawem wolno mścić się na d z i e c i a c h, za nienawistny szowinizm księdza? Czyżby władze niemieckie, uznając za potrzebne, aby zwalczać agitację narodową duchownego są wobec niego bezsilne? A może są ci ludzie tego mniemania, że to k i j j e s t n a j s t o s o w n i e j s z y m ś r o d k i e m ku temu celowi, aby dzieciom wybić z głów ich przywiązanie do macierzystego języka polskiego, a natomiast wlać im w serca miłość do języka niemieckiego? To ma być najprostsza i najkrótsza droga do serc rodziców? Chyba takiego pomieszania pojęć nie zdołają dokonać najpatrjotyczniejsze nawet uczucia kulturne! Takimi środkami nie podobna zaimponować nawet tak naiwnym kobietom, jak te, które skutkiem swoich, być może niezupełnie jasnych uczuć religijnych i narodowych, niewątpliwie jednak skutkiem swej macierzyńskiej miłości, dostały się na ławę oskarżonych w Gnieźnie. Nauczyciele i inspektorzy szkolni, którzy przeciw tym biednym kobietom zeznawali, być może śmiali się, gdy te zgodnie dawały wyraz swemu mniemaniu, iż Pan Jezus musiał ze swymi uczniami po polsku rozmawiać „ponieważ był przecież żydem.“ Ale zapewne ci panowie nie śmiali się wtedy, gdy jedna z tych matek, zaczerpnęła z głębin swej macierzyńskiej miłości taką rozumną odpowiedź! „Słyszałam, że we Wrześni pewien nauczyciel zaskarżył był jakiegoś poskromiciela niedźwiedzi za to, że on bił swego niedźwiedzia, myślałam przeto, iż nauka religji na to istnieje w szkole, aby dzieci jej się uczyły, a nie chłostane były...“ Widać też ze wszystkiego, że ta kultura niemiecka, reprezentowana we Wrześni przez nauczycieli i władzę, wśród danych okoliczności w y ż e j s t a w i a o c h r o n ę z w i e r z ą t, n i ż l u d z i...

Opera „Chopin“.

Jak już donieśliśmy, w Medjolanie odbyło się pierwsze przedstawienie nowej opery „Chopin“ układu muzyka medjolańskiego p. Jakóba Orefice'go, na podstawie libreta poety i literata p. Orvieta. Powodzenie pierwszego wieczoru było dobrem, ale bez wybuchów entuzjazmu. Opery słuchano z zaciekawieniem i oklaskiwano ją, ale z tem wszystkiem przeróbka Chopina na scenę nie okazała się zbyt zręczną i wykonanie nie mogło być lepszem. Podobno na kilka dni przedtem, obiegały wiadomości, że część publiczności będzie protestowała przeciw takiej profanacji mistrza tonów. Apostołowie sztuki czystej nie zamącili jednak przebiegu przedstawienia. Jedynie tylko duet z drugiego aktu i nokturn (op. 27 nr. 1) rozgrzały publiczność, tak, że musiały być powtórzone.

I stało się to, czego się nie można było spodziewać. Publiczność z „wyższych sfer“ teatralnych tj. z galeryj, oklaskiwała muzykę Chopina, której zapewne z sali koncertowej nie znała; u wykwintnych słuchaczy z lóż i krzeseł, opera wskrzeszała nieprzerwanie wspomnienia wrażeń, jakie zostawiła ta sama muzyka, kiedy była wykonywaną na fortepianie w szacie oryginalnej. I te nowe wrażenia kłóciły się z dawnemi, a ci co byli dokładnie obznajomieni z dziełami nieśmiertelnego mistrza, nie mogli uchronić się od nieprzyjemnych spostrzeżeń, widząc przerwy, transpozycje, całą tę robotę przeróbki, na które skazanemi były różne kompozycje aby się mogły oblec w szatę dramatyczną. Dlatego tylko szersza publiczność rozkoszowała się melodjami, rytmami, ich bogactwem. Gdyby zaś libretto opery miało więcej akcji, powodzenie byłoby się niewątpliwie zamieniło w wielki popularny sukces; ale i tutaj, brak ożywionej akcji, interesu dramatycznego, pewna jednostajność sytuacyj, musiały znużyć szerokie masy, któremi teatr był nabity. Słusznie zapewne twierdzą krytycy, że p. Orefice nie zdołał nagiąć muzyki Chopina do wymagań dramatu i nie potrafił też wykroić z niej dramatu, akcja dramatyczna była bowiem taką, jakiej wymagała muzyka, to jest szeregiem scen lirycznych, wspaniałych z powodu natchnień i wykwintnej formy, ale niedostatecznych do wytworzenia akcji dramatycznej.

W tym stanie rzeczy, w operze „Chopin“ najwięcej podobały się akty, gdzie librecista i muzyk zgromadzili większą rozmaitość epizodów i zdołali wyrazić siłę uczucia, t. j. w drugim i trzecim akcie. W tych dwóch obrazach, p. Orefice wykazał niewątpliwie zręczność w układzie chopinowskiej mozajki i pewną sumienność, umiejętność, z jaką muzykę z fortepianowej, przerobił na głosową i instrumentalną. Chwalą mu, że nie nadużywał efektów polifonicznych, nie robił dodatków własnych w partyturze, trzymając się o ile możności, oryginału.

Scena drugiego aktu, gdzie Flora śpiewa, razem z nocturnem, jaki improwizuje Chopin (op. 27), następująca burza w przyrodzie i scena żałobna z ciałem utopionej dziewczynki (na wyspie Majorce) są w każdym razie, bardzo piękne. A teraz, gdyby tak wykonanie, nie dość podobno staranne, było lepiej odpowiedziało! Orkiestra teatru Lirico nie była jeszcze dość wprawioną; tenor Borgatti (przedstawiający Chopina) nadto pono był bohaterskim, emfatycznym. Pani Ferrani (Flora) śpiewała dobrze; baryton Angelini-Fornari był dobrym Eliem (przyjacielem Chopina); za to panna Beltrami (Stella) okazywała brak wprawy scenicznej.

A teraz co do libretta samego. Dzieli się ono na cztery poetyczne obrazy zatytułowane: Boże Narodzenie, Kwiecień, Burza i Jesienią, odpowiadające czterem fazom życia Fryderyka Chopina. W pierwszym akcie scena przedstawia wieś w okolicach Warszawy, w wilję Bożego Narodzenia. W dali widać staw, na którym łyżwują i... jeżdżą sanki. Nie brakuje też i karczmy, z której dochodzą odgłosy basetli i mazurków. Słońce zaszło za chałupy i lasy, kiedy Chopin rozmarzony, smętny, wchodzi z przyjacielem swoim Eliem na scenę... Następuje duet, poczem Chopin zostaje sam, marząc i wylewając swe uczucia w długiej arji. W tem ukazuje się Stella (uosabiająca pierwszą miłość Chopina); do niej więc zwraca się młodzieniec. W duecie pomiędzy Chopinem a Stellą, artysta wyznaje swoją miłość i zwierza się z nadziei, marzeń o sławie... Chór chłopców, spieszących do wsi na wilję Bożego Narodzenia, przerywa duet miłosny. Słychać znowu muzykę wiejską. Chopin i Stella wychodzą za gromadą wieśniaków i — zasłona spada.

W drugim obrazie (w willi pod Paryżem w r. 1837), jesteśmy u Flory (drugiej miłości Chopina). Już nie wiem, czy przy pierwszej, librecista i muzyk, mieli na myśli Marję Wodzińską, jako Stellę, czy też kogo innego, ale w tej Florze, poznajemy już łatwiej, panią George Sand, tj. Aurorę Dudevant. Ażeby sprowadzić chór na scenę, muzyk wprowadził dzieci bawiące się w ogrodzie w willi Flory, słuchające „Legendy“, jaką im opowiada ten sam Elio, jakiegośmy, na wsi pod Warszawą, widzieli. Chopin i Flora zaczynają także śpiewać (Etiuda op. 13). On uderza w nutę patrjotyczną, wywołując bohaterów ojczystych, ona wskazując na wiosnę, na kwiecień mający niwy. Chopin wspomina Polskę, a kiedy zaszło słońce i dzieci wybiegły z ogrodu, Chopin wchodzi na stopnie, prowadzące do willi i zaczyna w pokoju, przy otwartem oknie, na fortepianie improwizować słynny nocturn, któremu Flora śpiewem towarzyszy. Akt kończy się tym razem, duetem Chopina (który wraca na scenę wzruszony wybuchem natchnienia) i Florą, jego „wieszczką“...

Chopina, Florę, Elia i dziewczynkę, którą się opiekuje Flora, Grazię, spotykamy w trzecim obrazie, na wyspie Majorce, w r. 1839. Kompozytor już jest chorym na piersi, już go ścigają smutne przeczucia, widziadła, tęsknota za ojczyzną. W ogródku klasztoru, gdzie przybyli mieszkają, mistrz przypatruje się pracy braciszka klasztornego, wchodzi z nim w rozmowę — w duecie, gdzie wywnętrza się ze smutku, jaki ciąży na jego myśli, spowiada się z widzeń nachodzących go w śnie.... Tymczasem zrywa się burza, z za muru słychać ryk bałwanów, grzmoty. Na morzu tonie łódka rybacka, a razem z nią ginie dziewczynka, Grazia, ukochana pupilka Flory. Jakoż i zjawia się Flora, cała zapłakana a za nią wnoszą ciało dziewczynki. Chór rybaków zamyka ten tragiczny koniec trzeciej odsłony, razem z marszem żałobnym.

„Jesienią“ (w r. 1849) ochrzczony jest ostatni obraz (w Paryżu, w domu Chopina). „Rafael fortepianu“ leży chory, dogorywający, wśród wspomnień za ojczyzną, młodością swą i Stellą, z których się wywnętrza przed nieodstępnym Eliem. Nagle — ukazuje się Stella. Stella z pierwszego aktu, Stella, która przyjechała do Paryża, aby zobaczyć mistrza... Kiedy weszła do pokoju, Chopin zrywa się, porwany uczuciem, ale zaledwie miał czas wymienić gorące słowa miłości, kiedy pada zemdlony, pod ciężarem wzruszenia i choroby i zaczyna gasnąć, prosząc jeszcze o garść ziemi ojczystej, aby się z nią pożegnać, wśród ostatnich widzeń, niemal nadziemskich..

Stella i Elio zamykają operę duetem — apoteozą Chopina..

Sądzimy, że opera mogłaby u nas mieć powodzenie.

Echa wrześnieńskie.

R z e s z ó w. W południe dnia 1 grudnia b. r. zaroiło się w okolicy gmachu tutejszego „Sokoła“ od tłumów spieszących na zapowiedziany wiec w sprawie wrześnieńskiej. Obszerną salę „Sokoła“ zapełnili po brzegi wiecownicy, pomiędzy którymi licznie reprezentowaną była także płeć piękna, a pomimo to nie było słychać owego gwaru, który zwykle towarzyszy tłumnym zebraniom, lecz panowała jakaś uroczysta cisza, znamionująca pewne skupienie ducha.

Po zagajeniu wiecu przez członka komitetu zwołującego, p. A r v a y a, wybrano na przewodniczącego radcę magistratu p. T o p o l s k i e g o i powołano na sekretarzy pp. K a c z o r o w s k i e g o i dra N i e c i a, poczem przystąpiono do obrad.

Przedewszystkiem wygłosił dr. N i e ć obszerny referat, w którym skreśliwszy historję po-

---

(2)

T. JAROSZYŃSKI

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

— Czego szukasz — spytał Witold.

— Nie mam ani grosza, ani grosza!...

— Pożyczyłeś mi pięć franków.

— A, a... to dobrze, jucha, to dobrze... daj mi cokolwiek.

— Kiedyś mi potem odebrał.

— Jucha!... Odebrałem?... a, a nie trzeba było oddawać.

— Ja też dwa ocaliłem.

— Jucha! dwa, dwa... To daj mi jednego... Muszę wypić choć pół litra wina, nie mógłbym robić, nie mógłbym, a, a, a...

— Oddam wszystko.

— Nie, nie, jednego, na litr wina. Litr wina wystarczy.

Ubrał się prędko, wziął franka i butelkę, a po chwili wrócił, niosąc wino i funt chleba. Twarz mu się śmiała. Zjadł chleb, wypił część wina i dopiero spostrzegł robotę Witolda.

— A małpa zielona, machnął moją gębę.

Stanął nad szkicem, kręcił głową w podziwie i powtarzał:

— Jucha, jucha!...

* * *

Około dziesiątej przychodzili do pracowni Lefébre, należało więc ustąpić i usunąć ślady pobytu swego. Witoldowi wtedy żal się okropnie zrobiło szkicu. Zaczął go wprawdzie bez wszelkich planów, poprostu z potrzeby pobawienia się gliną, ale teraz nie chciałby go zniszczyć — tyle ma wyrazu. Co z nim jednak zrobi? Zostawi go w cudzym domu. A niech tam, zeschnie się, popęka... Bonecki wprawdzie przyrzeka zlewać wodą do czasu póki Witold mieszkania nie wynajdzie, ale zapomni, z pewnością zapomni... Rozrzewnił się. Ma teraz przed sobą cały dzień bezcelowego włóczenia się po mieście. Wieczorem dopiero spotkają się z Moronem i Boneckim u George'a.

Szedł tedy do Luwru. Zawsze to kawałek dachu nad głową. Są tam ławki wygodnie wyścielane, kręci się mnóstwo osób, można spotkać kogoś z kraju, wreszcie lubi pogadać z Plewińskim. Ale Plewińskiego i tego dnia na zwykłem stanowisku nie było. Od woźnych dowiedział się, że malarz jest chory i że mieszka przy ulicy de Truffault na Batignolles.

— A gdyby tak odwiedzić chorego, będzie to chrześcjański uczynek...

Plewiński zajmował poddasze starego pięciopiętrowego domu. Większa izba z szerokiem oknem w suficie, mogła od biedy uchodzić za pracownię, choć światła nie było tam zbyt wiele. Obok ciemna alkowa służyła za sypialnię. Umeblowanie nader skromne, biedne nawet, zniszczone, wyszarzane. Jednakże przez długie lata nagromadziło się tu gratów i gracików, przeważnie bez żadnej wartości, które zalegały wszystkie kąty, co sprawiało, że było tu wprost ciasno.

Kiedy Witold wszedł do pracowni, z alkowy doleciało szybko po francusku wypowiedziane, jakby w trwodze lub silnem gorączkowem podnieceniu, zdanie:

— Kto tam?

— To ja, panie Plewiński, Ordon. Nie zastałem pana w Luwrze, przyszedłem zapytać się o zdrowie.

— Ha! to nie do uwierzenia, co się dziś ze mną dzieje — mówił nadzwyczaj prędko, urywając słowa — to nie do uwierzenia... a jednak... Chodź pan bliżej, powiem panu coś bardzo ciekawego.

Wszedł do alkowy. Na razie nie rozróżniał w półmroku przedmiotów, ale po chwili, kiedy oswoił się nieco z ciemnością, dostrzegł na małem żelaznem łóżku wychudzoną postać malarza. Unosił się z trudem na łokciu i wyciągał długą rękę ku przybyłemu.

— Ja o panu myślałem... to dziwne... Bardzo myślałem. Ciągnąłem pana do siebie myślą, całą siłą woli... i przyszedłeś. To dziwne!

Podał mu rękę.

Ręka była rozpalona, twarz pałała żarem, biło gorączką zdaleka.

— Czy pan wierzysz w takie porozumienie się w przestrzeni... na odległość?... Z matką moją zawsześmy się tak porozumiewali.. Ale dziś, dziś dzieje się coś dziwnego... dziś posiadam moc jasnowidzenia. Źle ze mną — mówił, rozcinając słowa i ciężko dysząc — źle, już się nie wygrzebię.

— Oh, cóż znowu — starał się protestować Witold.

— Ha, ha, ha! no, nie pocieszaj mnie pan, nie boję się tak bardzo tej wędrówki. Mam wszelką pewność. W tych przedzgonnych chwilach miewa się zdolność jasnowidzenia. Widzę jasno przyszłość, krótką, bardzo krótką... przeszłość cała stanęła przed oczami jak żywa.. i w teraźniejszość i widzę... Widziałem cię przed chwilą w Luwrze i wołałem... i widziałem jak szedłeś przez wszystkie ulice i słyszałem kroki na schodach od pierwszego stopnia, a kiedyś mi odpowiedział: „to ja, panie Plewiński“, struchlałem. Strach mię zdjął, że to istotnie rzeczywistość, że nie gorączkowe marzenie, że to jawa. Wiedziałem, że idziesz i dlatego zląkłem się. Bo to takie dziwne. Wszak jesteś?

Chwycił go mocno za rękę, jakby się chciał upewnić, że nie jest igraszką złudnej halucynacji i wpatrywał mu się uparcie w twarz mocno rozszerzonemi źrenicami. Pod wpływem wzroku tego i enigmatycznych słów chorego. Witold uczuł straszne napięcie wszystkich nerwów i zdało mu się, że za lada dotknięciem rozjęczą się jak struny harfy, szarpanej namiętną ręką.

— Jesteś? — pytał.

— Jestem. Czem panu mogę być użyteczny?

— Ha, ha, ha, użyteczny.., mnie użyteczny? Właściwie jest tu dwóch Plewińskich. Jeden to stara rozklekotana, zepsuta maszyna, garść pruchniejących kości w nędznej skórze i temu już nic nie pomożesz. Za chwilę przyjedzie tu furgon, zabiorą tę kiepską maszynę do szpitala... ale już jej tam nie wyreperują. Wywiozą potem za miasto, do ziemi.. do cudzej ziemi... Ale ten drugi, ten drugi młody jest, jak ty... Hej, jaki młody, energiczny, dzielny, ciągle pełen ognia, patrzy w świat śmiało. Ha, pójdzie za tamtym starym niedołęgą, za tą swoją rozbitą skorupą, ale pójdzie, jak młody szaleniec, co sobie dla strasznej konieczności roztrzaska łeb, w kwiecie dni swoich.

Nagle, zmieniając ton, pytał niespokojnie.

— Powiedz dlaczego tu przyszedłeś?

— Chciałem pana odwiedzić...

— Nie, ja cię wołałem, ja cię wołałem po imieniu.

Nowy dreszcz przebiegł słuchacza.

— Mówiłeś mi o Warszawie, dlatego cię wołałem. Stara zepsuta maszyna zostanie tu, z Francuzami. Ten drugi jest dzieckiem Warszawy, jest młody jak wtedy, kiedy z niej wychodził, kiedy ją opuszczał... z oczami pełnemi jej widoku, w uszach pełno ma jeszcze jej szumu, gwaru... Hej, pójdź ze mną nad brzeg Wisły, hen na Solec, na Rybaki... Pójdź ze mną na Stare Miasto między te dawne domy, pójdź ze mną do Łazienek... Maj tam pachnie, słowik w gąszczach wywodzi trele.

— A więc do Łazienek chodźmy z albumem, z akwarelą... Jestem młody, jak wtedy... Dzień za dniem mijał, rok za rokiem, pięć dziesiątków wskoczyło na kark temu staremu.. A ja nie traciłem nadziei... kopiowałem ha, ha, ha, kopiowałem, kopiowałem...

Ucichł na chwilę, a potem zawołał:

— Pomóż mi wstać! — dźwignął się z trudem na łóżku.

Witold starał się go uspokoić.

— Pan ma trochę gorączki, niech pan nie wstaje.

— Muszę, muszę. Zaprowadź mnie do pracowni, tam są pamiątki mej młodości, relikwie... Spalę... Chcę spalić to, żeby nie wpadły w ręce profanów. Przyjdą tu po mojej śmierci; będą grzebali jak w śmietniku, szukając ukrytych skarbów... Bo oni myślą, że ja mam pieniądze, żem kutwa... Ha, ha, ha... Bo pewnie. Nie piłem, nie grałem w karty, a przez lat trzydzieści prawie, kopiowałem... mogłem uzbierać miljony... ha, ha, ha!

Podtrzymywany przez Witolda, dowlókł się do fotelu w pracowni, usiadł ciężko i jakiś czas wodził nieprzytomnym wzrokiem do koła siebie.

— Nędza, śmietnisko — mówił — tyle lat tkwię już w tej dziurze i nic... Brud, nieład, zaduch... Dzień do dnia podobny jak dwie łzy nędzarza, jednako bezbarwne, jednako wodniste, jednako gorzkie — wiecznie to samo. Brrr, głupio! Co to wszystko warte.

Na sztalugach stało większo płótno przysłonięte spłowiałą, zakurzoną draperją. Plewiński wyciągnął rękę w kierunku płótna. Witold patrzy na rozgorączkowaną twarz chorego, na jego oczy świecące ostrym blaskiem, na nerwowe ruchy i drżenie rąk, na sztalugi, na całe to nędzne otoczenie, stanowiące dekorację sceny i zdaje mu się, że to już gdzieś, kiedyś widział, że słyszał słowa, że wszystko to jest najdokładniejszem powtórzeniem tamtego.

(Ciąg dal. nast.

watania zakonu krzyżackiego, przedzierzgniętego później w królestwo pruskie, zaznaczył ohydną rolę, jaką to państwo odegrało wobec Rzeczypospolitej polskiej, przystąpił później do omówienia rozlicznych krzywd i gnębień, jakich się ono dopuszczało na naszych rodakach w Księstwie Poznańskiem, ażeby ich niełylko pozbawić własnej ziemi, lecz nawet wydrzeć im, ich język i wiarę i nakoniec opisał proces toruński i gnieźnieński, tak wymownemi słowy, że zaproponowana przezeń rezolucja, której treść niżej podajemy, doznała entuzjastycznego, rzęsistymi oklaskami zamanifestowanego przyjęcia. Zabierali jeszcze głos pp. dr. Hanusiewicz, akademik Kisielewski i prof. Łopuszański, poczem jednomyślne uchwalono:

1. Pogardę i nienawiść Prusakom i wszystkiemu co pruskie, taką, jaką oni ku nam pałają, ze wszystkiego serca naszego, ze wszystkich sił naszych.

2. Zerwanie wszelkich stosunków handlowych z Prusakami, jak to już uczyniło wielu braci naszych.

3. Gotowość do niesienia pomocy uciemiężonym braciom, ilekroć tego będzie potrzeba i do założenia stałego komitetu, któryby pamiętał o naszej braci pod zaborem pruskim.

Na zakończenie uczynił p. Gorliński wniosek, ażeby w myśl uchwalonego punktu końcowego rezolucji, przystąpiono natychmiast do składek, na co się zgromadzenie bez żadnej dyskusji zgodziło. Chociaż nikt na to nie był przygotowanym, zebrano przecież na przekazie 87 k. 97 h., którą to kwotę wręczono członkowi komitetu drowi Niecio...

Przy tej sposobności miło nam zaznaczyć, że Rossów, jak w każdej innej sprawie, tak i obecnie chętnie spieszy z pomocą rodakom i tak: rada miejska uchwaliła datek dla nieszczęśliwych ofiar krzyżackiej sprawiedliwości 100 k., na listę urzędników magistratu zebrano 42 k., robotnicy, a nawet policjanci robią składki w swoich kołach; panie urządzają tombolę, a komitet urządzi koncert muzyczno-wokalny, na który bilety rozchwytano.

* * *

Żółkiew. Na chleb dla ofiar procesu wrzesińskiego, odbył się tu 1 b. m. staraniem grona członków „Resursy" wieczorek muzyczno-deklamacyjny, zakończony przedstawieniem jednoaktówki M. Gawalewicza p. t. „Gusta". Amatorowie wywiązali się dobrze ze swego zadania a publiczność tutejsza w zrozumieniu intencji wieczorku licznie się zgromadziła.

Dochód brutto wyniósł 212 koron po strąceniu zaś niezbędnych wydatków zostało przeszło 160 koron czystego dochodu.

* * *

Rada miasta Lublany uchwaliła 200 koron na ofiary wrześnieńskie, jako wyraz „sympatji i solidarności z ludnością polską.

KRONIKA.

Lwów 5 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 0 R.; pochmurno.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent wyższego sądu krajowego, dr. Jan Dylewski, wyjechał na wizytację sądów.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 5 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Porządek dzienny obejmuje 49 spraw, z czego 29 przypada na posiedzenie tajne. Między innemi, omawianą ma być sprawa przeniesienia zakładu karnego „Brygidek"; zawarcia umowy z kasą oszczędności i p. Janowskim, co do budowy muzeum przemysłowego; odstąpienie pałacu sztuki komitetowi wystawy towarzystwa politechnicznego; ustanowienie opłaty gminnej za psy na rok 1902; dostawa butów i mundurów dla straży miejskiej.

Mianowania. Minister oświaty zamianował: Karola Streita, pomocniczego nauczyciela muzyki w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Samborze, nauczycielem muzyki w tym zakładzie; Karola Stohla pomocniczego nauczyciela muzyki w męskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, nauczycielem muzyki w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Krośnie; Henryka Zegarkowskiego prowizorycznego nauczyciela muzyki w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Sokalu, nauczycielem muzyki w tym zakładzie.

Konfiskata. Poranny numer *Dziennika* został skonfiskowany za artykuł wstępny o policji.

Program uroczystego wieczoru ku uczczeniu pamięci Kornela Ujejskiego w dniu odsłonięcia pomnika 8 bm., w sali Kasyna miejskiego: 1) Słowo wstępne, wygłosi Jan Kasprowicz. 2) Psalm do „Bogarodzicy", wygłosi artysta dramatyczny, p. Kwiatkiewicz przy współudziale kółka amatorskiego Kasyna miejskiego (chór grecki). 3) „Śpiew" artysty opery p. Ludwiga. 4) Deklamacja utworów Kornela Ujejskiego, wygłoszą artyści teatru miejskiego pp Popławski i Kwiatkiewicz przy akompaniamencie p. Szczepańskiego. 5) Kantata St. Niewiadomskiego „Pod kolumną wieczesa" do słów Tetmajera. Chór „Lutni". 6) Deklamacja artystki dramatycznej pny Arkawinówny. 7) Zakończy „Chorał" odśpiewany przez „Lutnię". Początek o godz. 8 wieczorem.

Bilety wstępu na „Wieczór" wydaje kancelarja wydziału Kasyna miejskiego, gdzie można się równocześnie wpisywać do udziału w uczcie, która odbędzie się w Kasynie bezpośrednio po wieczorze. Udział w uczcie 5 koron. Lista otwarta do soboty wieczorem.

Sześć zgromadzeń ludowych pod gołem niebem, zapowiedzianych jest na niedzielę, godzinę 12 w południe, na następujących placach:

1) W Rynku pod ratuszem, od strony południowej;

2) na placu Marjackim obok kamienia węgielnego pod pomnik Mickiewicza;

3) na placu Strzeleckim;

4) na placu Solarni przy ulicy Gródeckiej;

5) na placu Akademickim obok pomnika Fredry;

6) na Targowicy, za aresztem garnizonowym przy ulicy Zamarstynowskiej;

7) w parku Stryjskim obok pomnika Kilińskiego;

8) w parku Łyczakowskim obok ujeżdżalni „Sokoła".

Na porządku dziennym każdego z tych zgromadzeń. Sprawa wrześnieńska, gwałty pruskie i inne.

Izba adwokatów uchwaliła przeznaczyć na rzecz ofiar hakaty pruskiej 100 koron.

Z Kasyna miejskiego. Wydział na posiedzeniu z 2 bm. uchwalił zbierać między członkami składki na ofiary ucisku pruskiego. Listy składkowe znajdują się w kancelarji.

Na wieczorku dla dzieci 5 bm. będzie urządzony: teatr amatorski, marjonetki, czarnoksiężnik i bajarz. Dochód z wstępów centowych przeznaczony na powyższy cel.

Ruski „exodus". W ruskiem seminarjum wyprawili alumni rektorowi ks. Turkiewiczowi scenę, żądając gwałtownie wydania im świadectw odejścia, celem wystąpienia z seminarjum. Rektor na razie odmówił i alumni pozostali. Jak słychać, chcą się Rusini akademicy wszyscy przenieść do Krakowa, a częściowo też do Wiednia, na tamtejsze uniwersytety. Dlaczego do Krakowa, to jest zagadką, bo n. p. dla teologów ruskich nie ma katedr na wszechnicy jagiellońskiej. Do Czerniowiec, na tamtejszy uniwersytet, żaden nie chce się zapisywać.

W kancelarji uniwersyteckiej dziś do południa ścisk prawdziwy. Studenci ruscy ze wszystkich wydziałów wszechnicy wypisują się w dalszym ciągu, a liczba dziś wypisanych będzie z pewnością dwa razy tak wielką, jak wczoraj. Na korytarzach i w kancelarji zachowują się studenci spokojnie.

Obwieszczenie, przybite na bramie uniwersytetu, zapowiada rozpoczęcie wykładów na sobotę, ale tylko na wydziałach świeckich.

„Żywy dziennik", z powodu obchodu ku czci Ujejskiego, pojawi się nie w niedzielę dnia 8 grudnia 1901 w sali „Sokoła", lecz we czwartek dnia 12 grudnia 1901 w sali „Domu narodnego". Bilety dotychczas nabyte pozostają ważne na czwartek.

Wieczór Mikołaja w połączeniu z tombolą urządza Towarzystwo nauczycieli ludowych dnia 6 bm. w sali Tow. pedagogicznego (ul. Zimorowicza l. 17 „Teatr ludowy"). Obfity program składa się z wesołych monologów, gimnastyki, kupletów itp. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 30 ct

Wieczór Mickiewiczowski. W sali gimnastycznej szkoły imienia Mickiewicza, odbył się dnia 3 bm. uroczysty obchód ku czci Adama Mickiewicza urządzony przez młodzież II. gimnazjum (niemieckiego) we Lwowie. Po zagajeniu przez kolegę Dunina Wąsowicza nastąpiły produkcje uczniów, zarazem orkiestra studencka odegrała „Rodzinne dźwięki".

W zbiorowej deklamacji odegrano znakomicie arcytrudną scenę „Spowiedź Jacka Soplicy" Obchód zakończył ciepłemi słowy prof. Lettner, tłumacząc młodzieży znaczenie tej uroczystości. Sala jak zwykle przepełniona młodzieżą na czele radcy Wolffa z gronem profesorów.

W sprawie feryj świątecznych. Od jednego z abonentów z prowincji, mającego synów w szkołach we Lwowie, otrzymujemy bardzo trafną uwagę z okazji rozporządzenia ministerjalnego o ferjach świątecznych.

Jak donieśliśmy, ferje te mają się w tym roku rozpocząć 21 bm. i trwać do 1 stycznia włącznie. Ponieważ następnie, już w dniu 4 stycznia rozpoczną się ferje świąteczne ruskie i potrwają prawdopodobnie przez cały tydzień, czyli do 12 stycznia włącznie, zatem w tym międzyczasie nauka trwałaby tylko przez trzy dni. Byłoby tedy bardzo pożądanem tak w interesie rodziców — jakoteż i uczącej się młodzieży, ażeby w tych trzech dniach nauka została zawieszoną i tym sposobem ferje świąteczne polskie zostały złączone z ruskiemi. Natomiast zas możnaby znieść w tym roku, tak zwane małe wakacje, po ukończeniu pierwszego półrocza, zwykle 3 dni trwające.

Dla dzieci, których rodzice na wsi mieszkają, byłaby taka zmiana bardzo pożądaną, bo oszczędziliby kosztów podróży przy dwukrotnej wędrówce dzieci na wieś i ze wsi. Czas jeszcze, aby rada szkolna przedstawiła tę sprawę ministerstwu do uwzględnienia, bo być może, że w Wiedniu zapomnieli, iż w Galicji wschodniej święcą podwójne święta.

Z Colosseum. Pan dyrektor Thorn, telegrafuje nam z Hamburga, że udało mu się zaangażować piętnaście białych niedźwiedzi na gościnne występy.

Zmowa dorożkarzy. Dorożkarze nie chcą jeździć do rzeźni miejskiej. Dziś o godzinie 6 rano. stojący na placu Gołuchowskich dorożkarze nr.: 216, 2-1, 188, 228 i 300, odmówili jakiemuś panu jazdy do rzeźni, tłumacząc się daleką i złą drogą

Odjętych od ust wrześnieńskiem sierotom, 5 koron, może sobie odebrać w policji pan Hellmut Mandel, urzędnik asekuracji, zamieszkały przy ul. Grodeckiej l. 43. — Pochodzenie tych 5 koron, jest następujące: Przed kilku dniami znalazła pani Ernestyna Pezańska, żona inżyniera, przechodząc ulicą Karola Ludwika, złoty zegarek i złożyła go na policji z oświadczeniem, że przypadającą jej tytułem znaleźnego sumę, przeznacza na rzecz wrześnieńskich ofiar. Równocześnie z p. Pezańską, zgłosił się na policję i pan Mandel, twierdząc, że „znalazł ten łańcuszek do spółki z panią P.", że się więc jemu połowa znaleźnego należy i tej swojej połowy na wrześnieńskie dzieci nie odstąpi. Wczoraj odebrał poszkodowany p Karsz, swoją zgubę i złożył równocześnie w policji kwotę 10 koron tytułem znaleźnego. Stosownie do woli pani P., policja odesłała 5 koron, tj przypadającą na panią P. połowę znaleźnego do naszej redakcji, zaś drugą połowę złożyła do depozytu dla Hellmuta Mandla.

Nagła śmierć Rozyna Irtinger, 64 letnia rezydentka w domu komendanta korpusu lwowskiego generała Fiedlera, zmarła wczoraj nagle na udar sercowy. Zwłoki przeniesiono do kostnicy szpitala wojskowego, skąd dziś popołudniu odbędzie się pogrzeb,

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji, w niedzielę, dnia 8 grudnia:

Brody. Prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: „Jak powstały góry".

Drohobycz. Prof. W. Nowak; „O Szekspirze".

Przemyśl. Prof B. Kąsinowski: „Komedja polska w XVIII wieku". (Część IV)

Sambor. Dyr. dr. Fr. Tomaszewski: „Rozmaite sposoby oświetlenia". (Część II).

Stanisławów. Prof. dr. M. Sabat: „Pompeje ongiś a dziś".

Stryj. Dr. Z. Próchnicki! „Powstanie i rozwój parlamentów".

Tarnopol. Prof. J Nowacki: „Trawienie ze stanowiska fizjologji i hygieny".

Oświata niemiecka! Niebywały proces rozegrał się w tych dniach w Kamerunie. Trzech kupców Niemców skazano na karę więzienia za znęcanie się nad krajowcami, z wynikiem śmiertelnym. Kupca Wittenberga z Hamburga za dowiedzione mu wbijanie na pal Murzynów, skazano na 5 lat domu karnego; kupca Keltenicha z Kolonji za oblewanie Nemom dłoni naftą i podpalanie jej — na lat 3, a Haesloopa z Bremy za biczowanie i wybicie oka naczelnikowi plemienia — na 8 miesięcy więzienia

Usiłowane morderstwo i samobójstwo. Z Czortkowa donoszą: Włościanin Michał Antończuk z Wygnanki, zakradłszy się do chaty włościanki Rozalji Dyńgus, kilkoma uderzeniami pilnika usiłował ją zamordować, celem zrabowania pieniędzy, które jej mąż przysłał na podróż do Kanady. Na krzyk mordowanej zbrodniarz uciekł, a obawiając się kary, powiesił się na drzewie w ogrodzie. Życiu Dyńgusowej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Wykrycie morderców. Z Biały donoszą: Do więzienia tutejszego sądu powiatowego odstawiono sprawców morderstwa, dokonanego w celu rabunku, na osobie zarobnika Jana Haręźlaka z Lipnika. Są nimi brat zamordowanego Jakób Haręźlak z Międzybrodzia żywieckiego i tegoż kochanka Anna Gruszczyk z Ernsdorfu.

Watykan wobec Wrześni. Niektóre dzienniki berlińskie donoszą w formie pogłoski, że kurja rzymska wystąpiła z poufnem przedstawieniem do rządu pruskiego, aby w interesie ludzkości i Kościoła unikał w przyszłości zajść, jakich widownią była Września.

Pierwszy dr. inżynier na Węgrzech *Neues Pester Journal* z dnia 6 listopada donosi, że Konstanty Zieliński, docent na politechnice w Budapeszcie, po złożeniu egzaminu otrzymał tytuł: *Doctor rerum technicarum!* Dr. Zieliński pochodzi z rodziny polskiej Dziadek jego śp. Kasper Zieliński, był budowniczym i obywatelem miasta Tarnopola, a ojciec, Stanisław Zieliński, jako student OO. Jezuitów w Tarnopolu w r. 1848 poszedł do Węgier i tam pozostał

Dziennik tatarski ma wkrótce — jak donosi *Rossija* — powstać w Petersburgu. Artykuły będą równocześnie drukowane w języku rosyjskim.

Odpowiedź redakcji. *Autorowi wiersza* „Nowa Golgota". Poemat zbyt długi. Dla braku miejsca nie możemy drukować.

Z kraju.

Biała (*Poświęcenie kościoła*). W zeszłą niedzielę kanclerz kapituły krakowskiej ks. kanonik Bandurski dokonał w asystencji dziekana bialskiego ks. Hamerlaka i licznego duchowieństwa, poświęcenia nowego kościoła w Kozach w djecezji krakowskiej. Po dokonaniu ceremonji poświęcenia podziękował ludowi za ofiary na kościół, a za dokonane dzieło proboszczowi ks. kanonikowi Błonarowiczowi. Po przeniesieniu wśród rzewnego śpiewu i dźwięku dzwonów Najświętszego Sakramentu do nowego kościoła z małej kapliczki, w której dotychczas odprawiano nabożeństwo, odprawił sumę w asystencji duchowieństwa ks. dr. Bandurski.

Czernichów. (*Wieczór Mickiewiczowski*). W tutejszej szkole rolniczej odbył się dnia 30 z. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu Adama Mickiewicza. Z dochodu wieczoru przeznaczono 100 koron dla dzieci wrześnieńskich.

Łąka. (*Włamywacze*). W nocy z 30 listopada na 1 grudnia br. nie znani sprawcy wtargnąwszy przez okno do budynku sądowego w Łące rozbili dwie kasy sądowe i zabrali całą znajdującą się gotówkę w kwocie 501 kor. 87 hal. Sprawcy ci, wyłamali także w urzędzie podatkowym żelazne drzwi frontowe i żelazne drzwi prowadzące do kasy, uszkodzili kasę wertheimowską, lecz do środka się nie dostali, prawdopodobnie spłoszeni. Ze sposobu rozbijania widać, że byli to fachowi włamywacze z odpowiednimi przyrządami. W obec braku warty urzędnicy pozostają w ciągłem niebezpieczeństwie o życie i mienie.

Mościska (*Na dzieci wrześnieńskie*). W celu uczczenia 71 rocznicy powstania z r. 1830/31 urządza wydział towarzystwa gimnastycznego „Sokół" uroczysty wieczór w niedzielę 8 b. m. Dochód przeznaczony na chleb dla bohaterskich dzieci we Wrześni. Program: 1. Słowo wstępne. 2. Opowiadanie lirnika z „Kościuszki pod Racławicami". 3. „Dziesiąty pawilon". 4. Obraz z żywych osób. Początek o godzinie wpół do 8.

Przemyśl. Od jednego z Polaków, zajmującego w Przemyślu wybitne stanowisko, otrzymaliśmy pismo, które, oddając hołd prawdzie, zamieszczamy w całości. Brzmi ono:

W sprawozdaniu *Dziennika* o wiecu ruskim w Przemyślu, jest mowa o demonstracji, urządzonej przez studentów i chłopów przed gmachem starostwa. Na demonstrację tę mieli się zgodzić — wedle waszej relacji radca Szechowicz i sekretarz sądu Nehrebecki. Jako bezstronny świadek całego wiecu i awantur, które się po nim odbyły, mogę stwierdzić, że wiadomość, jakoby p. Szechowicz wogóle wiedział cośkolwiek o demonstracji, jest fałszywą.

Radca Szechowicz nie może odpowiadać za zachowanie się wiecowników, gdyż wiec zwołany był nie za zaproszeniami, lecz ogłoszony afiszami. Byli więc ludzie rozmaici. Kto zaś był aranżerem całej hecy (bo Szechowicz był jedynie przewodniczącym, wysuniętym naprzód przez sprytnego aranżera dla „zatarcia śladów"), to w Przemyślu wiadomo.

Po wiecu Szechowicz wniósł „Mnohaja lita" na cześć monarchy. Obecni zignorowali ten okrzyk, a poczęli śpiewać „Ne pora Lachowy służyty". Przewodniczącego Szechowicza oburzyło to i oburzeniu temu dał wyraz w rozmowie z komisarzem Bodnarem.

O zamierzonej demonstracji, Szechowicz nie wiedział, jak również nie wiedział ani on, ani komisarz rządowy Bodnar, że na galerji, nie w sali, byli studenci gimnazjalni, gdyż w mundurkach nie byli.

Sanok. Rada miejska uchwaliła wsparcie 50 kor. dla ofiar procesu wrześnieńskiego.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.)

* **Colosseum Thorna.** Od 1 grudnia senzacyjny program nowości! Zrośnięte bliźnięta 23 letnie siostry Róża i Józefa Blażek ze Skrejchowa w Czechach, jako instrumentalistki. Newhouse & Ward, najznakomitsi amerykańscy bicykliści. Olivotti, nowoczesny Paganini. Diamantine, fenomenalne tańce w morzu ognia i światła. Brothers Matthews słynni amerykańscy beczkoskoczki. Curt Ellis, niezrównany transformator. Kieselly & Miss Kaida, podróż napowietrza na zębach Arnesen, najznakomitszy amerykański gimnastyk. Tom & Morton, żonglerzy obręczami. Lydia Prentano, subretka. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9

* **Tow. oszczędności kobiet** zaprasza wszystkich nowo wpisanych członków, na walne zgromadzenie, które się odbędzie w piątek dnia 6 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Czytelni dla kobiet przy ul. Batorego l. 11.

W księgarni p. Gubrynowicza i w Czytelni dla kobiet przyjmuje się wpisy na członków. Wszystkim Polkom dobrej woli polecamy gorąco krzewienie idei Tow. oszczędn. i prosimy o pomoc rychłą i gorliwą.

* **Posiedzenie Kółka prawno ekonomicznego** odbędzie się w sobotę dnia 7 grudnia b. r o godzinie 7 wieczorem w Czytelni akademickiej Na porządku dziennym: Referat kol. Wł Studnickiego, „Związek wyodrębnienia Galicji z polityką zewnętrzną i ekonomiczną". Wybór zarządu Kółka na rok 1901/2. Program prac na rok bieżący.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli pp,: zebrane na chrzcinach u pp. Grzezników w Bełzcu 10 kor., oddział straży skarb. z Brzeska 5 kor. 10 hal., z Bukowska: Baltazar Szopiński 10 kor, Władysław Ursyn 10 kor. 24 hal, Karol Biliński 10 kor, Aleksander Bruckman 3 k., Antoni Berger 2 kor., Jan Richman 1 kor., Szymon Kubasiewicz 2 kor, Franciszek Buczkowski 2 kor., Felicja Rodkiewicz 2 kor., Sabina 2 kor., Stanisław 2 kor., Kazimierz 2 kor., Tadeusz 1 kor., Jadwiga Hoszowska 2 kor., Józef Chrzanowicz 2 kor., Kazimierz Barasz 2 kor., Jan Durbakiewicz 2 kor., Jan Wakerman 1 kor., Stanisław Szwarczyk 2 kor., Senecya Z. 4 kor., X. B. 1 kor., Alfred Lubawiecki 1 kor., Wojciech Topolski 1 kor., Karol Wilde 2 kor., Zofia Müllerowa z Chyrowa 1 kor., z okazji imienin naczelnika stacji Andrzeja Wirtleina urzędnicy kolejowi w Chyrowie 5 kor., persjonal stacyjny i pensjoniści stacji Bogoniowice Ciężkowice 4 k. 60 hal., Michał Strojanowski z Dukli 1 kor., Grubecki z Drohobycza 2 kor., z Frysztaku: Rychlewski Juljan 1 kor., Pleśniarski Paweł 1 k., dr. Wiktor Natter 1 kor., Michał Burda 40 hal., Michał Droszcz 40 hal., Józef Ryszka 40 hal., Józef Gąsior 40 hal,, Józefa Rychlewska 1 kor., Katarzyna Składnikowa 40 hal., oddział straży sk. z Grybowa 1 kor., urzędnicy i egzekutorowie podatków w Jaśle 5 kor., dr Józef Aleks. Hibl z Jaworowa 3 kor., M. Krupawski z Kałusza 5 kor., Wincenty Skotnicki z Kamionki Strumiłowej 1 kor., z Kołomyji: dr. Schorr 1 kor., Milgrom 1 kor., R. A. W. 2 kor., Turzański 50 hal., A. Hornowa 2 kor., Boruch Weiser 1 kor., dr. Allerhand 2 kor., Antonina Makowska 40 hal., dr. Landau 1 kor., dr. Krasnicki 2 kor., Marjan Linde 2 kor., dr. Fell 1 kor., M. Krauthamer 30 hal,, dr. Hulles 1 kor., Antoni Bajewski 1 kor., Er. Topolnicki 50 hal., Jakób Brettler 2 kor., radca Kawecki 1 kor., Albin Marguart 28 hal., P. A. K. 1 kor., R. Mon... 2 kor., R. Wys... 1 kor., S. Kos... 1 kor., D. Jaw... 1 kor., R. Hu.. 1 kor., W. P. 40 hal., dr. Haczewski 1 kor., Smolka Edward z Kopyczyniec 1 kor., 3 klasa B szkoły żeńskiej w Korczynie 2 kor., Władzio Świerzawski z Krakowa 5 kor., oddział str. sk. w Mikulińcach 6 kor. 20 hal, Irena i Iza Szczurkiewicz z Mszany 1 kor., W. S., S. S., J. S. z Mszany 1 kor. 10 hal., Medwecki z Niżankowic 2 kor., Adaś i Aniela M. z Niżankowic 1 kor., N. N. z Nowosielicy 28 kor. 60 hal., Jan i Adela Górkowie z Ottynji 1 kor., dr. Udrycki z Łukawca 15 kor., Wincenty Garwoliński z Podkamienia 2 kor., personal urzędu pocztowego i telegrafu w Podwołoczyskach 21 kor. 50 hal., z Przemyśla: Antoni Bier 1 kor., Wiktor Czopko 40 hal., Władysław Dudek 1 kor., Franciszek Kolbuszewski 1 kor., Michał Krochmal 40 hal., Jan Krzemiński 1 kor., Michał Pozniak 1 kor., Mieczysław Praschil 1 kor., dr. Wł. Pykosz 1 kor., Antoni Sołtysik 1 k., Jan Stanowski 1 kor., Antoni Waniek 1 kor., dr. Stanisław Wojdałowicz 1 kor., Jan Wróbel 1 kor., Magoński 2 kor., kółko zebrane na jarmarku w Rymanowie 15 kor. 42 hal., kółko towarzyskie w Rymanowie przez pp. Malčocha i Franciszka Palička 38 kor. 60 hal., ze Sambora: Zygulscy 10 kor., inż. Godfrejów 2 kor., inż. Zak 3 kor., Bączalski 2 kor., Zabłocki 2 kor., Kleinberger 1 kor., Franciszek Czerniakowski ze Skoryk 20 kor., Minia i Bronia ze Sprasa 4 kor., N N. ze Spasa 2 kor., urzędnicy c. k. dyrekcji okręgowej skarbu w Stanisławowie 30 kor. 10 hal., c. k. inspektorat podatkowy w Tarnowie 6 kor. 4 hal., złożone na listę „Sokoła" w Tłumaczu 95 kor., z Tuturkowiec: Lewiccy 3 kor., Kocko 1 kor., Materniak 1 kor., Willaumowa Helena z Zabłotowa 2 kor., Franiszek Fastnaeht z Łabia 1 kor, grono naucz. V gimnaz. główny zakład ze Lwowa 22 kor. 50 hal., z Obertyna: Adam Nowakowski 5 kor., Witołd Jastrzębski 3 kor., Eugenia i Dyonizy Michałowicze 2 kor., Marja Kiszakiewicz 2 kor., Tadeusz Gutowski 2 k., Jan Wagner 2 kor. 28 hal., ks Moneochi 1 kor., Michalina i Marjan Bujalscy 4 kor., Biskup ze Lwowa 2 kor., członkowie tow. Skała we Lwowie, na wieczorku Mickiewicza 28 kor., za sprzedaną klamrę na zebraniu u pp. F. W. ze Lwowa 16 kor, T. W. O. ze Lwowa 1 kor, Tadeusz, Marja i Jerzy Malina 5 kor., Józef Jarzymowski z Chłopczyć 10 kor., Ludwikowie Majewscy ze Lwowa 4 kor., Marja Stadnikiewicz 2 kor, personal sklepu M. Ludwiga we Lwowie 13 kor. 50 hal., W. W. ze Lwowa 5 kor., Kazimiera Kosiak ze Lwowa 5 kor., grono profesorów szkoły realnej we Lwowie 27 koron, Łokocz ze Lwowa dodatkowo 3 koron. Razem 655 kor. 96 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 507 *Dziennika Polskiego* 4598 kor. 73 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie **5254** kor. **69** hal.

Na wydalonych gimnazjalistów z powodu procesu toruńskiego złożyli pp.: grono nauczycielskie V gimnazjum we Lwowie (główny zakład) 22 kor. 50 gal., T. W. O. ze Lwowa 1 kor. Razem 23 kor. 50 hal. — w numerze 505 *Dziennika Polskiego* wykazaliśmy stan 151 koron — zatem stan składki wynosi razem **174** koron **50** halerzy.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie Dziś we czwartek po cenach **podwyższonych** „Manon", opera w 4 aktach Massenet'a. Pierwszy gościnny występ panny Bel Sorel, słynnej śpiewaczki **włoskiej**.

Jutro w piątek „Biada kłamcy", komedja w 5 aktach Fr. Grillparzera.

W sobotę (po cenach podwyższonych) „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta. Drugi gościnny występ panny Bel Sorelównej i występ p. Eugenjusza Guszalewicza.

W niedzielę o godzinie 7½ (po zwykłych cenach operowych(„Manru", opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego. Przedostatni występ p Aleksandra Bandrowskiego i występ panny Ireny Bohussówny.

W poniedziałek (na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) przedstawienie z udziałem panny Bel Sorelównej i najwybitniejszych artystów naszej sceny. Szczegółowy program podadzą afisze

We wtorek (po zwykłych cenach operowych) „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. Ostatni gościnny występ p. Aleksandra Bandrowskiego i występ panny Ireny Bohussównej.

W środę (po cenach podwyższonych) „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Trzeci i ostatni gościnny występ panny Bel Sorelównej.

Z teatru. Najbliższą nowością będzie dramat współczesny z holenderskiego w 4 aktach Hermana Heijermanns'a, w przekładzie J. Kasprowicza, pt. „Nadzieja", a następnie: „Za siódmą górą, za siódmą rzeką", ballada w 3 aktach z prologiem St. Rossowskiego, z której wczoraj, w obecności autora, odbyła się czytana próba. Premiera tej nowości naznaczona na 18 bm. Z opery „Cyganerja" („Bohême") Puccini'ego, odbywają się codziennie próby pod kierunkiem p Spetrino, a pierwsze przedstawienie odbyć się ma jeszcze przed świętami. Do opery tej przygotowuje się wspaniała wystawa.

„Za siódmą górą i za siódmą rzeką" — oto tytuł najnowszego utworu dramatycznego, znanego poety i autora kilku cennych („Nawojka", „Circe" itd.) dzieł scenicznych, Stanisława Rossowskiego, który, nie dalej jak za dwa tygodnie, ujrzymy na scenie miejskiego teatru. Jest to dramat fantastyczny, osnuty na tle bajki, uscenizowana ballada w rodzaju Szekspirowskiej: „Jak się wam podoba". Nie chcemy podawać treści utworu, pragnąc pozostawić czytelnikom pełne wrażenie, jakie niewątpliwie da nam dzieło poety ze sceny, zaznaczamy tylko, że talent dramaturga błyszczy tam w całej pełni i na tle fantastycznem dając nam lekką satyrę społeczną, stawia rzecz tę w rzędzie poważnych utworów doby dzisiejszej. Dyrekcja teatru z całym nakładem prasy, przystępuje do wystawienia tego dzieła.

Po polsku mówi Pan Jezus *).

Idą podróżni z drogi — z daleka,
Słońce z za góry rzuca płomienie,
Wieczór się zbliża, a dla człowieka,
Pokój przynosi i odpocznienie.

Idzie z uczniami Zbawiciel Boski,
Drogą strudzony — a oto chatki
Przed Nim się ścielą pobliskiej wioski;
Dzieci na drodze, przy dzieciach matki.

Nam się tak zdaje, jakby to nasi
Byli tam ludzie — polscy włościanie —
Polski rumieniec dzieci te krasi,
Polskie tam rośnie zboże na łanie.

Nam nasza wiara w duszy przedstawia
Wszystko tak żywo, że jakby cudem,
Dziś na tej ziemi Jezus przemawia,
Lud co Go słucha — polskim jest ludem.

Matki spostrzegły Mistrza z uczniami,
Biegną natychmiast, dzieci przynoszą,
„Zmiłuj się Panie, zmiłuj nad nami —
Dziatki błogosław" — modlą się, proszą.

Czy to nie polskie proszą matrony?
Polskie też słyszą słowo pociechy,
Bóg obejmuje dziatki ramiony,
Jezus i w polskie wstępuje strzechy.

Jezus, gdy wczoraj mówił do ludu,
Tak uobecnił Swe święte słowa,
Że je słyszymy dziś mocą cudu;
To zaś co słyszym — to polska mowa.

Słowa, słyszane gdzieś w Galileji,
W świecie szerokim echem rozbrzmiały,
Wszędzie uczucia wiary, nadziei
Budzą w narodach — dla Bożej chwały.

Jezus do serca wlewa Swe słowa,
Mówi do wszystkich — po wszystkie wieki;
Słowa Chrystusa — nie obca mowa,
Ni od nas dzieli Go czas daleki.

* * *

Przemów, o Jezu! do polskich dzieci —
Pociesz w strapieniu Boża Dziecino!
Niech z Narodzenia Twego godziną
Światło cudowne dla nich zaświeci.

Niech już nie będą nigdy obcemi
Słowa Twe święte dla polskich dziatek.
Niechaj się sprawdzą te słowa matek,
Żeś Ty po polsku mówił na ziemi.

Jan Poleski.

Poznań, w grudniu 1901 r.

---

*) Wiadomo, że jedna z oskarżonych w procesie gnieźnieńskim w sprawie wrześnieńskiej powiedziała przed sądem, że Pan Jezus mówił po polsku. Z tych słów naigrawały się gazety nam nieprzyjazne; ta okoliczność spowodowała napisanie tych wierszy.

Demonstracje w Petersburgu

Studenci petersburscy demonstrowali w dniu imienin carowej matki, jako głównej przeciwniczki Tolstoja. Telegram medjolańskiego *Corriere della Sera* przesłany do granicy pruskiej listownie, a następnie drutem, opiewa:

Z powodu uroczystości imienin carowej matki, były przed operą petersburską w dniu 30 listopada demonstracje studenckie, zorganizowane na wielką skalę. Studenci w liczbie 2000 zgromadzili się przed operą, następnie wyruszyli zwartą masą przed pałac carowej Marji Feodorówny. Przeforsowawszy posterunki policyjne, stanęli przed pałacem i tutaj poczęli wznosić okrzyki: Niech żyje Tolstoj! Śmierć synodowi! Jak wiadomo, carowa-matka była inicjatorką ekskomuniki rzuconej przez synod prawosławny na Tolstoja.

Następnie poczęli śpiewać marsyljankę i urządzili korowód przed balkonami pałacu.

Policjantów konnych, którzy nadjechali z pałaszami dobytymi, obrzucono kamieniami i rozpoczęto z nimi bójkę. Kres bójce położył atak kozaków. Znaczną liczbę studentów, oraz wielu policjantów ciężko rannych, odniesiono do szpitalów.

Do zatargów krwawych z policją przyszło równie przed gmachem ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa oświaty, ponieważ studenci niezadowoleni, że uniwersytety reform przyrzeczonych nie otrzymały.

W niedzielę rozruchy powtórzyły się i oczekują powszechnie rozruchów w innych miastach uniwersyteckich. Zapowiedziano na wiosnę roku przyszłego demonstracje wszystkich studentów rosyjskich. Władze zarządziły środki ostrożności, gdyż są uzasadnione obawy, że robotnicy wezmą w rozruchach czynny udział.

Utrzymują, że car pod wrażeniem zajść

zwołał na konferencję członków synodu, oraz metropolitę Antoniego i że wzięto pod rozwagę projekt zdjęcia z Tołstoja ekskomuniki.

Izba sądowa.

Stanisławów 1 grudnia.

(Kradzieże w magazynach kolejowych.)

Rozprawie przewodniczy radca p. Latoszyński.

Oskarżeni wszyscy oświadczają, że są niewinni i twierdzą, że cała manipulacja odbywała się prawidłowo i że materjały zawsze wydawano za pomocą i na podstawie listów frachtowych.

Świadkowie zadają temu kłam, a nawet sami oskarżeni są ze sobą w niezgodzie. I tak twierdzi np. oskarżony Scherr, że list frachtowy na deski wziął od Ustjanowicza, ten zaś temu przeczy, utrzymując, że Scherr już z listem frachtowym przyszedł. Gdzie prawda, tego się nie dowiedziano.

Epizodów takich jest mnóstwo.

Obciążająco dla oskarżonych zeznawali robotnicy Szydłowski i Kazwin.

Charakterystycznem jest, że po odkryciu kradzieży, przeprowadzono z ramienia dyrekcji szkontro magazynu i to wykazało olbrzymie zapasy materjałów więcej, aniżeli być ich powinno było.

To daje wyobrażenie dostateczne o manipulacji i dokładności kontroli w magazynach kolejowych. Wogóle dyrekcja kolejowa nie umiała wykazać, czy i co i wiele czego brakuje i gdyby nie doniesienie robotników, że dopuszczano się w magazynach nadużyć, niktby na nie nie wpadł.

Obrona doskonale umiała te braki oskarżenia wyzyskać i wobec niedostateczności i chwiejności nagromadzonych dowodów, zdołała uzyskać dla podsądnych werdykt uwalniający.

Nowy Sącz 3 grudnia.

(Jako p. Walantowski przez smakowite podarki popadł w opresję sądową.)

Czego to nie narobiły wizyty i konkury imć. pana Walantowskiego! Od kilku miesięcy o niczem więcej nie mówiono w naszem mieście, jak tylko o smakowitych kiszkach i kiełbasach, które młody, 28-letni p. Walantowski nosił ładnym pannom na zadatek swych afektów, a potem twierdził, że panienki z łakomstwa — przywłaszczały sobie owe zacne smakołyki... Okropna ta historja tak się miała:

Rodzina tutejszego profesora gimnazjalnego, p. Józefa Kr....cza, wprowadziwszy się 1-go maja 1899 do mieszkania w kamienicy oskarżonego, Wojciecha Walantowskiego, masarza w Nowym Sączu, weszła w bliższe stosunki znajomości z nim i jego dziećmi.

Szczególnie młody Walantowski, 28-letni, wesoły kawaler, bywał częściej u pp. K., z czego się wywiązały bliskie i poufałe stosunki. Stosunek ten oziębił się jednak już w październiku r. 1899, kiedy oskarżony starszy Walantowski dowiedział się, że jego syn przynosi w ofierze swoim przyjaciółkom wielkie zapasy wyrobów masarskich ze sklepu ojca. Walantowski bowiem wpadł niespodziewanie dnia 20 lipca 1900 r. do mieszkania Kr....ów i tamże znalazł kiszki, pochodzące z jego masarni, skutkiem czego wystosował za pośrednictwem kancelarji adwokackiej dra Sterbera, do K. list z 29 sierpnia 1900 roku, żądając załatwienia z nim osobiście rachunku, wynoszącego, jak stwierdził 1.200 koron za wyroby masarskie, bez jego wiedzy i zezwolenia żonie, córkom i służącej profesora przez syna oskarżonego dostarczane. List ten spowodował wytoczenie śledztwa o zbrodnię kradzieży przeciw pani Marji K. i córkom, przeciw profesorowi zaś śledztwa dyscyplinarnego i zasuspendowanie go.

W toku śledztwa wzięła sprawa inny obrót, mianowicie zaś, Walantowskich z kucharką posadzono na ławie oskarżonych pod zarzutem wymuszania rzeczonym listem od p. K. 1.200 koron, oszczerstwa spowodowanego wytoczeniem K. śledztwa o kradzież i oszustwo, z powodu sprzecznych zeznań oskarżonych, słuchanych jako świadków w sprawie K. Pan K. zażądał w dodatku odszkodowania w kwocie 20.600 koron za stratę materjalną i moralną jego, tudzież żony i córek. Rozprawa trwała przez trzy dni. Zeznania świadków i poszkodowanych wywoływały między audytorjum homeryczne śmiechy.

Trybunał uwolnił w zupełności od oskarżenia starszego Walantowskiego wraz z córką Antoniną, zasądzając tylko oskarżonego kawalera Walantowskiego na cztery miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień, za oszczerstwo popełnione przez to, iż twierdził, jakoby panny K. przywłaszczyły sobie wyroby masarskie, które sam dobrowolnie im przynosił, mając z nimi, jak trybunał motywował, serdeczny stosunek i za oszustwo, przez złożenie fałszywego świadectwa, co do ilości wydawanych towarów. Kucharkę K-czów, Katarzynę Baran skazano na 6 tyg. więzienia za oszczerstwo, K-czów odesłano na drogę cywilną z ich pretensją. Zasądzeni zgłosili od wyroku zażalenie nieważności.

Odpowiedź ministra Hartla deputacji ruskiej.

Onegdaj korespondent nasz wiedeński podał nam relację o przebiegu audjencji deputacji ruskich studentów u ministra oświaty dra Hartla, ale zastrzegł się przytem, że wiadomość tę podaje według opowiadania posłów ruskich. Dziś posyła nam niemal dosłownie odpowiedź, jaką dał dr. Hartl studentom ruskim. Odpowiedź ta opiewa:

„Nie odmawiam panom prawa przedkładania administracji oświaty życzeń w kwestjach, dotyczących narodowości i waszych kulturalnych interesów. Na tę samą drogę w różnych czasach wstępowali bez przeszkód studenci w najrozmaitszych sprawach. Nigdy jednak nie zapominano przy tem, że akademickie władze są naturalnymi pośrednikami pomiędzy studentami a najwyższą władzą naukową. Panowie jednak nietylko pominęliście waszą przełożoną władzę lwowskiego uniwersytetu, ale, co gorsza, z pominięciem ustaw akademickich i akademickiej przyzwoitości, usiłowaliście w sposób gwałtowny (*auf tumultuarische Weise*) przeforsować na zgromadzeniu petycję; zdobyliście szturmem jedną z sal uniwersyteckich, poniżyliście godność urzędową rektora i senatu, insultowaliście osobiście członka senatu i laskami opadliście pedeli w wykonaniu ich urzędu. Przez dalsze groźby doprowadziliście panowie nawet do tego, że uniwersytet musiał być zamknięty, a przez powtórzenie podobnych ekscesów, z wielką szkodą waszą i waszych kolegów zamkniętym pozostanie. Jakkolwiek w ostatnich czasach zdarzały się i na innych uniwersytetach wypadki, które mogłyby ujmę przynieść swobodom, przyznanym szkołom wyższym, to jednak tego rodzaju brutalne (*rohe*) podeptanie ustaw i przyzwoitości akademickiej, jak we Lwowie, nie miało dotąd przykładu, a mam nadzieję, że się w przyszłości nie powtórzy. Niechaj inni rozstrzygną, czy panowie dostarczyliście tem postępowaniem dowodu, żeście dojrzeli do urządzeń akademickich. W każdym razie utrudniliście ministerstwu oświaty, tak, jak to zawsze było jego zamiarem, skuteczne popieranie waszych kulturalnych usiłowań. Jeśli mam poddać zbadaniu podane do mojej wiadomości stosunki i usunąć trudności, to pierwszym warunkiem potemu, jest, byście panowie powrócili na drogę obowiązku i przyrzekli posłuszeństwo i uszanowanie wobec istniejących ustaw akademickich".

Powyższa odpowiedź brzmi zgoła inaczej, jak relacja posłów ruskich.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 5 grudnia.

(*Telefonem*).

Przed posiedzeniem Koła przyjął p. Jaworski deputację m. Rzeszowa z burmistrzem drem Jabłońskim na czele, która stara się o założenie szkoły realnej w Rzeszowie i o uzyskanie sankcji sejmowej dla uchwalonej przez sejm ustawy, o przyłączenie „Ruskiej wsi" do Rzeszowa. Przedtem była deputacja u ministra oświaty dra Hartla. Deputację prowadził poseł rzeszowski dr. Grek.

Po zagajeniu obrad Koła, p. hr. Wodzicki przedstawił petycję krak. Towarzystwa rolniczego, w sprawie opustów podatkowych. Petycję tę przekazano do referatu p. Dawidowi Abrahamowiczowi.

Poseł Romanowicz porusza sprawę wczorajszej masakry uczniów gimnazjalnych we Lwowie, przedstawia przebieg jej bardzo drastycznie i karci ją w bardzo ostrych wyrazach.

P. D. Abrahamowicz wnosi, aby Koło zasięgnęło informacyj o tej sprawie u dra Małachowskiego i ks. Gnatowskiego i o ile relacje potwierdzą doniesienia pism, aby Koło polskie wniosło interpelację w tej sprawie.

P. Jaworski oświadcza, iż po otrzymaniu relacyj ze Lwowa, zwoła dla tej sprawy osobne posiedzenie Koła.

P. Danielak podnosi sprawę niepokoju parlamentarnego, wywoływanego przez dzienniki urzędowe, które ciągle grożą rozwiązaniem izby, a czynią to — jak mowca twierdzi — wprost z polecenia rządu. W ten sposób nie uzdrawia się parlamentu, lecz owszem, pogrąża się go w większą jeszcze chorobę. Parlament pracuje lepiej, niż każdy inny od pięciu lat. Komisja budżetowa pracuje pilnie i załatwia szybko przekazane jej sprawy. Nie ma więc powodu do gróźb. My nie jesteśmy studentami, których przestraszy groźba, a podobne straszenie szkodzi tylko parlamentowi.

P. Kozłowski przemawia w tym samym duchu i wyraża obawę, aby rząd „nie zaprowadził nas tam, gdziebyśmy być nie chcieli. Musimy domagać się spełnienia naszych postulatów".

Sprawę tę przekazano do zbadania komisji parlamentarnej.

Nastąpiła dyskusja nad wnioskami naglącymi o uniwersytetach słowiańskich. Dyskusję uznano za poufną.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Z komisyj.

Wiedeń 5 grudnia. Na popołudniowem posiedzeniu komisji budżetowej, na które przybyli także ministrowie dr. Koerber, Boehm-Bawerk i Call, oświadczył poseł Forzt: Przyszłość przedstawia się w barwach niesłychanie ponurych. Wśród obecnych stosunków przywrócenia językowego i narodowego pokoju jest wykluczonem. Widoki w tej mierze są obecnie znacznie gorsze niż kiedykolwiek. Możliwe są tylko dwa wyjścia, albo abdykacja z systemu konstytucyjnego, lub też rekonstrukcja walącego się w gruzy gmachu konstytucyjnego. A ponieważ rządy absolutne w Austrji, z wielu bardzo ważnych powodów, nie mogą być trwale instalowane, nie pozostaje nic innego, jak powrót do istotnego konstytucjonalizmu. Dopóki niedostawać będzie jasnej, szczerej, pozytywnej myśli, dla rozwiązania obecnych stosunków, dalszy rozwój rzeczy zawisłym będzie od prostego przypadku. Dopóty też Czesi muszą kierować się szmerlingowską dywizą: „możemy czekać."

P. Palffy oświadczył, iż konserwatywni wielcy właściciele w logicznem następstwie swojego programu i gotowi dać państwu zawsze to, co się państwu należy, będą głosowali za prowizorjum budżetowem. Mowca mniema, że energiczna inicjatywa rzadu tam, gdzie chodzi o wymierzenie sprawiedliwości i zaspokojenie słusznych postulatów, nie spotkałaby się z opozycją stronnictw. Główna trudność całego położenia tkwi w kwestji czeskiej. Naturalną jest rzeczą, że stronnictwo mowcy stać będzie przy załatwieniu tej kwestji po stronie czeskich swoich kolegów, jednakże o tyle tylko, o ile ich żądania okażą się słusznemi i sprawiedliwemi, oraz zgodne z dobremi prawami i interesami całego państwa.

Następnie zabrawszy głos poseł Rataj, wyraził przekonanie, że żaden wogóle rząd nie potrafiłby prowadzić spraw państwowych na podstawie istniejącej konstytucji. Jeżeli Austrja chce się utrzymać, będzie to tylko możliwem z pomocą zamachu stanu. Pokonanie obecnych trudności jest niemożliwem na drodze parlamentarnej i bez zmiany ordynacji wyborczej. Centralnemu parlamentowi powinny być przekazywane wyłącznie tylko sprawy, posiadające charakter wspólności. Krajom korony czeskiej musi być przywrócona państwowa samoistność, taka, jaką posiadają Węgry, przyczem ma być ściśle przestrzeganą zasada równouprawnienia obu ludów, zamieszkujących Czechy. Innym krajom, należałoby przyznać autonomję na szerokiej podstawie.

Zabiera głos prezydent ministrów dr. Koerber i oświadcza: Po wielu politycznych dyskusjach rząd nie przypuszczał bynajmniej, że w komisji budżetowej rozwiną się ponownie polityczne debaty. Rząd nie objawił dotychczas bynajmniej przy żadnej sposobności, iż ma zamiar rozwiązać izbę deputowanych. Za doniesienia dziennikarskie nie można czynić rządu odpowiedzialnym. Rząd zbyt dobrze świadom jest przedwstępnych warunków tego rodzaju zarządzenia oraz jego doniosłości, aby mógł robić coś zbyt pospiesznie lub dopuścić się porywczego czynu. Ani na chwilę, nie zaprzestał on beznamiętnie lecz wytrwale dążyć do wytkniętego celu, którym jest przywrócenie należycie uregulowanego, trwałego, parlamentarnego rządu. Na razie rząd nie ma bynajmniej powodu przypuszczać, iż zamiary jego zostały zupełnie udaremnione. Atoli musi ostatecznie nastąpić w tym kierunku wyklarowanie, a osiągnięcie celu, do którego rząd zmierza, nie powinno z jakichbądź powodów przewlekać się w ten sposób, iżby przez to narażone były na dotkliwe szkody najżywotniejsze interesy państwa. Rząd ani na chwilę nie wypuścił z rąk nici zadzierzgniętej na ostatniej konferencji przewodniczących stronnictw, a w tym tylko wypadku można by mu było uczynić zarzut, gdyby minęła była bez żadnej korzyści chwila, uznana za odpowiednią dla wzajemnego wynurzenia. Rząd od chwili, gdy objął urzędowanie, unikał najskrupulatniej tego wszystkiego, co mogło dzielić stronnictwa i niezmordowanie stara się łagodzić polityczne przeciwieństwa z pomocą ekonomicznej pracy. Stawiając *callendarium* na początku sesji, rząd spełnił tylko swój obowiązek, przedewszystkiem zaś starał się zawsze oto, aby pozostawić sejmom potrzebny czas do ich obrad, nie było zaś bynajmniej jego winą, że zamiar ten został sparaliżowany stanem prac w izbie deputowanych. Rząd prawdopodobnie będzie zmuszony zatrzymać radę państwa aż do lata. Rząd silną ma wolę i trwa w postanowieniu skoncentrowania w jednym punkcie — w sposób dla państwa korzystny, rozchodzących się z sobą celów poszczególnych stronnictw. Prezydent ministrów prosi w końcu, aby komisja zechciała udzielić swojego zatwierdzenia prowizorjum budżetowemu, którego wśród obecnych stosunków nie uważa za polityczne przedłożenie.

P. Berger charakteryzuje politykę Czechów jako politykę wymuszenia, która zdąża tylko do powiększenia narodowej posiadłości kosztem innych.

P. Zaczek mniema, iż bez zaprzeczenia istnieje sięgające głęboko przesilenie państwowe, które na tem polega, że walka narodowościowa zaogniła się w sposób niebywały. Dopiero wtedy, gdy nastąpi porozumienie w kwestjach narodowościowych, będzie można myśleć o wzmocnieniu i rozwoju konstytucyjnych instytucyj. Na tem zamknięto dyskusję.

P. Pernerstorfer polemizując z wywodami Balffyego oświadczył, że szlachta feudalna była zawsze główną przeszkodą dla porozumienia. Mowca mniema, że porozumienie byłoby łatwiejszem do osiągnięcia, gdyby „parlament uprzywilejowanych" (*privilegienparlament*) został usunięty, a zwołany nowy na podstawie powszechnego prawa wyborczego.

Następnie przyjęto § 1.

Przewodniczący Kathrein proponuje, aby nad pozostałymi paragrafami obradować odrazu. Przeciw tej propozycji nie podniósł się żaden głos.

Dr. Baernreither wywodził, że należy oświadczyć wyraźnie, iż zajęcie stanowiska wobec prowizorjum nie przesądza bynajmniej o stanowisku do poszczególnych pozycyj budżetu.

Ostatecznie przyjęto resztę paragrafów przedłożenia bez wszelkiej dalszej dyskusji. Sprawozdawcą wybrano p. Kathreina.

Wiedeń 5 grudnia. Komisja budżetowa zebrała się dziś przed południem na obrady. Na porządku dziennym stoją przedłożenia rządowe, a mianowicie uregulowanie stosunków pensyjnych duchowieństwa rz. kat. a nadto duchowieństwa gr. kat. w Zadarze i Gorycji.

Następnie przystąpi komisja budżetowa do dalszej dyskusji nad budżetem.

Sytuacja.

Wiedeń 5 grudnia. Rusini cofnęli swój wniosek naglący w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Przedłożą go dopiero po drugiem czytaniu prowizorjum budżetowego, gdyż oczekują z Galicji deputacji ruskiej, która uda się na audjencję do ministra Hartla.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia stanie drugie czytanie prowizorjum budżetowego, poczem izba przystąpi do obrad nad wnioskiem naglącym Słoweńców, o utworzenie uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie, którzy dotychczas wniosku swego nie cofnęli. Imieniem Słoweńców przemawiać będzie poseł Szustersicz.

Jutrzejsze posiedzenie.

Wiedeń 5 grudnia. Kancelarja izby posłów rozesłała do posłów zawiadomienie o jutrzejszem posiedzeniu izby z następującym porządkiem dziennym: 1 drugie czytanie prowizorjum budżetowego; 2) ustawa o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych; 3) ustawa o djurnistach; 4) sprawa płac auskultantów.

Walka policji z uczniami.

Wiedeń 5 grudnia. Poseł Breiter wniesie na jutrzejszem posiedzeniu, interpelację w sprawie wczorajszych zajść i bicia uczniów gimnazjalnych przez policjantów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa Morskiego Oka.

Kraków 5 grudnia. Prezes stałej komisji dla sprawy Morskiego Oka zwołuje posiedzenie komisji na poniedziałek, lub wtorek. Przedmiotem obrad będzie ostatni, niepomyślny zwrot w tej sprawie.

Z krak. Tow. ubezpieczeń.

Kraków 5 grudnia. Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezp. rozpoczęła dziś w południe obrady, pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego. Po zagajeniu obrad przystąpiono do porządku dziennego, obejmującego półroczne sprawozdanie rachunkowe ze wszystkich działów.

Audjencje.

Wiedeń 5 grudnia. Cesarz przyjął dziś na ogólnych audjencjach prezesa Koła polskiego Apolinarego Jaworskiego, gubernatora Banku austro-węg. Bilińskiego, członka izby panów Stan. Madeyskiego i b. marszałka kraj. Stan. Badeniego.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 5 grudnia. W dalszym ciągu dyskusji nad projektem celnym, w parlamencie niemieckim przemawiali pp.: Paasche ze stronnictwa narodowo-liberalnego, a Gotheim z wolnomyślnego zjednoczenia i obaj oświadczają się za przekazaniem projektu komisji.

Imieniem Koła polskiego przemówił p. Komierowski oświadczając, że Polacy głosować będą za odesłaniem przedłożenia do komisji.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 5 grudnia. Podług protokołu stenograficznego wyraził się wczoraj dep. Mossabuau w izbie deputowanych, przy dyskusji nad budżetem wojskowym, że mimo tego, iż nie wierzy, aby po konferencji haaskiej nastąpiło porozumienie, to przecież ważnem byłoby wiedzieć, jak się rząd na tę sprawę zapatruje i jaką zamierza obecnie prowadzić politykę zagraniczną. Mowca jest za polityką Jules Ferry'ego, to jest za zawarciem przymierza z Niemcami. Nie boi się on na tem miejscu wymienić nazwiska Niemiec. (Długotrwające poruszenie).

Matin donosząc o tem zauważa: Wątpimy nieco, czy Julles Ferry dążył kiedykolwiek do zawarcia sojuszu z Niemcami, jednak jest rzeczą pewną, że od roku 1870 podobne słowa po raz pierwszy padły z trybuny parlamentu francuskiego.

Echa wrześnieńskie.

Poznań 5 grudnia. Wrażenie, jakie wywarła sprawa wrześnieńska i skutki, jakie za sobą pociągnęła, coraz bardziej stają się niewygodnemi dla antypolskiego kierunku. Skrajny kierunek hakatystów szalejąc z nienawiści, podszczuwa kogo może, ale w kołach hakatystycznych, nie pozbawionych logicznego myślenia, niedwuznacznie przebija się przekonanie, że posunięto się za daleko i należałoby w jaki sposób zawrócić.

Za pojedynek.

Lipsk 5 grudnia. Tutejszy trybunał przysięgłych skazał adwokata Dreita, który w pojedynku zabił studenta, na trzy tygodnie aresztu za zaburzenie spokoju publicznego, a na 3 i pół roku, za zbrodnię pojedynku.

Pożyczka rosyjska.

Wiedeń 5 grudnia. W tutejszych kołach finansowych kursuje wiadomość, że Rosja zawarła już układ o zaciągnięcie w Paryżu pożyczki w kwocie miljarda franków. (Podróż cara do Francji opłaciła się więc. (Przyp. Red.)

Strejki.

Kadyks 5 grudnia. Z powodu strejku pomocników piekarskich, powołano załogę miasta, oraz marynarzy do sporządzania potrzebnej ilości pieczywa.

Katastrofa na morzu.

Astorja 5 grudnia. Okręt angielski „Nelson" wraz z załogą, złożoną z 28 ludzi zatonął.

Przeciw anarchistom.

Waszyngton 5 grudnia. W senacie, wniosła pewna grupa senatorów interpelację w sprawie zarządzenia surowych środków przeciw anarchistom.

Kronika z ostatniej chwili.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Otrzymujemy następujące pismo: *Słowo Polskie* doniosło w nrze 568 z dnia 6 grudnia, iż komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie „uchwalił oddanie (czy też już oddał) robót około poszczególnych części pomnika, jednej z odlewarni niemieckich" — dodając od siebie uwagę: byłaby to rzeczywiście dziwna illustracja do obecnych dążeń i usiłowań naszego społeczeństwa! Czy to możebne?"

Komitet budowy pomnika najenergiczniej zastrzega się przeciw podobnemu rozsiewaniu bezpodstawnych wieści, które tylko sprawie szkodzić mogą. W ostatnich tygodniach posiedzenia komitetu nie zwoływano, oddawania odlewów komubądźkolwiek nie uchwalano, a to z tej prostej przyczyny, że nie zebrano jeszcze dotychczas potrzebnych na odlewy pieniędzy.

Przy tej sposobności prosimy najgoręcej, by szanowne redakcje zechciały przed ogłaszaniem jakichkolwiek notatek, dotyczących pomnika, poinformować się u kogokolwiek z prezydjum komitetu, czy rozsiewana pogłoska ma rację bytu.

Prof. *Bronisław Radziszewski*, prezes; *Michał Rolle*, sekretarz.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 5. grudnia.

(*fr.*) Ogromna zwyżka kursu walorów górniczych, zwłaszcza żelaznych, zachęciła dziś wielu spekulantów do sprzedawania tych papierów, celem zrealizowania zysku, osiągniętego z ich zwyżki. Stąd też pochodzi, że kurs tych walorów znów cokolwiek się obniżył. Natomiast na piewszy plan wysunęły się akcje towarzystwa kolei państwowej (Staatsbahn) i kredyty. Pierwsze podniosły się w cenie o 10 koron. Oprócz Staatsbahnów podniósł się także kurs akcyj innych kolei prywatnych, z wyjątkiem kolei południowej. Bodźca do spekulacji w akcjach kolejowych, dodają obecnie obrady państwowej rady kolejowej, gdzie kwestja dalszego upaństwowienia kolei prywatnych, stanowi przedmiot ożywionej dyskusji. Z ogłoszonego właśnie bilansu tygodniowego Banku austro-węgierskiego okazuje się, że w ciągu minionego tygodnia wpłynęło do Austrji złota za 13 milj. koron. Złotych 2-koronówek puszczono w obieg dalszą partję w sumie $4^1/_2$ miljona koron.

— **Wiedeń** 5 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8 92 do 8 93, na maj-czerwiec od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·66 do 7 67, na maj-czerwiec od —· do —·—; kukurydza na wiosnę od 5 88 do 5 89, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7 90 do 7·91, na maj-czewiec od —· do —·—; rzepak na styczeń-luty od — — do — —. na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do — —. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 5 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·73 do 8·74 żyto na kwiecień od 7 36 do 7·37; owies na kwiecień od 7·62 do 7 63; kukurydza na maj od 5·58 do 5·59; rzepak na sierpień od 11 75 do 11 85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Usposobienie lepsze. Zimno.

Wiedeń 5 grudnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 30.. Marki 117·22, Renta majowa 99 —. Węg. renta koronowa 94·05, Akcje austr. zakł kred. 653 —. Akcje węg. zakł. kred. 664·—, Akcje Anglobanku 262·—, Akcje Unionbanku 538 —. Akcje Bankvereinu 444 50 Akcje Länderbanku 406 Akcje kolei państw. 654·—, Lombardy 60 50, Akcje kolei Elbethal 475·—, Akcje fabryki broni 298 —, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 401·—, Akcje Rima Muranji 473 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.420, Losy tureckie 102 50. Ruble 253 25 Usposobienie silne.

Berlin 5 grudnia (Giełda poranna) Akcje kredytowe 205·60. Tow. dyskontowe 180 90. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 grudnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola A. Schaller z Londynu. W Truskolawski z Kulasznego. S. Dąbski z Dolnej Wólki. W Szembekowa z Krakowa. A. Schnel z Piasecznej. A. Antoine z Châlons. L. Prek z Rzeszowa, M. Jędrzejowicz z Delegówki. G. Podlewska z Czernicy. H. Prek z Łuki. S. Tustanowski z Żurawy. D. Kęplicz z Tarnopola. R Pierzchała z Galicji. S. Horadam z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Bietkowski z Huty zielonej. A. Stankiewicz z Wolicy. J. Wolgner z Komarówki St. Głazor ze Schodnicy. P. Lange z Wiednia. B. Piłatowski z Brodów. J. Gruner z Wiednia. J. Goldberg z Grzymałowa. J. Breitenwald ze Schodnicy. M. Glikstein z Budapesztu. St. Kotarski z Jasła. M. Baum z Botuszan.

6)

Z pamiętników sędziego

OPOWIADANIE.

— Do czegóż zmierza to pytanie?

Musiałem się chwycić silniejszych środków, lecz poprzednio miałem jeszcze uczynić parę pytań w innym kierunku.

— Czy hrabia chodził na polowanie w te strony?

— Nie.

— Czy odbywał niekiedy sam przechadzki?

— Nie słyszałam o tem nigdy.

— Czy znasz pani córkę leśniczego?

— Przychodzi często do zamku.

— Czy widział ją kiedy hrabia?

— Nie wiem.

— Nie słyszałaś nawet pani o tem?

— Nigdy!

Wymówiła to słowo szybko; nagle ujrzałem, jak powoli w zamyslenie wpadała. Poczem lekko potrząsnęła głową, prawie boleśnie.

Miałem jeszcze jedno pytanie.

— W służbie hrabiny jest pewien strzelec?

— Tak, panie.

— Czy hrabina go również w roku zeszłym z Ems sprowadziła.

— **Tak jest.**

— **Czy znałaś go pani poprzednio?**

Oblicze jej pokraśniało na chwilę. **Zadumała się nieco, poczem spokojnie odrzekła.**

— **Służył on w sąsiedztwie włości, gdziem była w obowiązkach.**

Musiałem teraz wymierzyć cios stanowczy.

— Pani, do pokoju twego przytyka bezpośrednio bibljoteka?

Pytanie to musiało ją ugodzić straszliwie; drgnęła gwałtownie.

— Tak! — rzekła zaledwie dosłyszanym głosem.

Mogęż prosić o zaprowadzenie mnie do tego pokoju?

Zbladła jak trup, ręce jej konwulsyjnie zadrżały. Powstałem. Podniosła się również, ale z trudnością, gdyż musiała oprzeć się o poręcz krzesła; kolana uginały się pod nią.

— Proszę iść za mną — rzekła, zbierając wszystkie siły.

Przeprowadziła mnie przez sypialnię do bibljoteki. Położenie było takie, jakie mi hrabia Ruthenberg opisał.

Obejrzałem się w około tego pokoju. Był on obszernym, regularnie czworokątnym. Ściany okryte były wysokiemi zapylonemi półkami, na których wszędzie widzieć można było książki w szarych oprawach. Posadzka nieco starodawna, ale dobrze utrzymana. W pośrodku stało kilka stołów z przyrządami do pisania. Był to pokój krańcowy o dwojgu drzwiach i trzech oknach.

Jednemi z tych dwóch drzwi weszliśmy z sypialni. Drugie z lewej strony były w głębi, prowadząc na korytarz, gdzie był także pokój panny Otylji. Okna wychodziły wszystkie na ogród: jedno było naprzeciw drzwi korytarza, dwa drugie naprzeciw sypialni. Przed temi ostatniemi ciągnął się z zewnątrz szpaler jabłoni w niewielkiej odległości. Gałęzie liśćmi okryte tworzyły gęstwię skupioną; przed sześciu tygodniami były jeszcze nagiemi. Wszystko to rozpatrzyłem w przelocie przy wejściu do pokoju — zgodne było z opisem hrabiego.

Ileż to jeszcze odkryć miałem w tym pokoju poczynić. Mianożby rzeczywiście w nim popełnić morderstwo? a ciało zamordowanego rzeczywiście ma spoczywać pod tą podłogą?

Ochłonęła z przerażenia. Śledziła każdy mój krok, każde spojrzenie, z owem niemem oczekiwaniem, dowodzącem, iż wiedziała, że życie jej i śmierć w mojej dłoni spoczywają. Zatrzymałem się w pośrodku pokoju. Ona ze spojrzeniem niemej bojaźni stała obok, oczekując słów moich.

— Pani — rzekłem — nie myślę cię dłużej męczyć pytaniami, ale opowiem ci zdarzenie smutne, straszliwe. Czy wiarygodne? przekonasz się o tem pani, gdy ci je opowiem, gdy poznasz że w każdej chwili mogę stwierdzić jego wiarogodność, że z obowiązku swego uczynić to nawet muszę.

Nie odrzekła ani słowa, ale utkwiła w ziemię wzrok bezwładnie i drżała, jak w febrze.

Mówiłem dalej:

— Zdarzenie to przytrafiło się tutaj, w tym zamku, a po części i w tym pokoju.

Drgnęła. Oko mimowoli ze spojrzeniem trwogi podniosła ku mnie, ale chwilowo.

— Straszna zbrodnia w tym pokoju spełnioną została.

Drgnęła silniej.

— Młody człowiek przybył do tego zamku, był to okrutny, barbarzyński rozpustnik.

Oczy jej od mego spojrzenia nie zwolnione, błędnie toczyły się wokoło.

— Prześladował ten nikczemnik brudnemi zalotami młodą osobę, która swą cnotę i honor nadewszystko ceniła.

Na pięknem, śnieżystem jej czole perliły się krople potu.

— Doszedł on do tego pokoju.

Drżała tak silnie, że się już utrzymać na nogach nie mogła. Poprowadziłem ją do stojącego obok krzesła i sam stanąłem przed nią.

Okrutnie postępowałem z biedną istotą; serce mi pękało z żalu, ale obowiązek mój spełnić musiałem.

— Doszedł on do tego pokoju — powtórzyłem. — Napróżno usiłowała się obronić. Prosiła, błagała, groziła. Napróżno!

Twarz jej stała się zimną, wilgotno-marmurową.

Wtedy chwyciła za sztylet...

— Wstrzymaj się pan! — krzyknęła nagle.

Spojrzałem na nią wzrokiem badawczym. Spuściła oczy. Całe jej ciało było w febrycznem, konwulsyjnem drżeniu; pierś jej wznosiła się gwałtownie; milczała jednak. Jeszcze mówić nie mogła. Musiałem ciągnąć dalej.

— Wówczas straszna zbrodnia spełnioną została tu, na tem miejscu. Przestępczynię strach śmierci ogarnął. Trzeba było zatrzeć ślady zbrodni. I tego również dokonano tutaj.

Wzrok jej dziko, jakby w szalonym jakim obłędzie, przebiegł po sali. Nagle magiczna jakaś siła zdawała się go przykuwać do ciemnego rogu pode drzwiami, do sypialni prowadzącemi. Postąpiłem za jej spojrzeniem.

— Tu — rzekłem — tu, w tem miejscu, pod deskami temi...

Porwała się z krzesła i rzuciwszy się ku mnie, chwyciła konwulsyjnie za ręce, jakby mię siłą powstrzymać chciała od przestąpienia tego miejsca.

— Nie, nie! — krzyknęła. — Zaklinam pana!

Był to wykrzyk okropny, krzyk śmiertelnej obawy. Padła na kolana przedemną. Chciałem ją podnieść, lecz ona objęła rozpaczliwie nogi moje.

— Dozwól mi pan umrzeć; nie mogę już żyć dłużej. Zabij mnie pan. Bądź miłosiernym! Tu! tu, na tem samem miejscu!

— Powstań pani — rzekłem do niej. — Uspokój się, nie myśl teraz o śmierci, pomyśl o swem sumieniu, o sprawiedliwości Bożej, przed którą człowiek, gdy miłosierdzia błaga, tylko ze skruchą, z poddaniem, stawać powinien.

Słowa moje podniosły jej duszę. Była ona w tej straszliwej chwili do szczytnego postępku zdolną. Serce jej musiało być szlachetnem i silnem zarazem.

Powstała. Poprowadziłem ją znowu do krzesła, gdzie poprzednio siedziała. Usiadłem przy niej; tem łatwiej zyskałem zaufanie.

— Zeznaj pani wszystko przedemną, gdyż wreszcie stać się to musi. Powinnaś uwolnić serce swoje od strasznego, gniotącego je ciężaru.

Ochłonęła, chciała odpowiedzieć. Rzuciła już na mnie spojrzenie swobodniejsze, gdy strumień łez potoczył się z jej oczu.

— Pozwól mi pan najprzód wypłakać się dowoli.

Pozwoliłem jej płakać. Łzy mogły tylko zbawiennie na nią oddziałać. Płakała długo; nad życiem swojem, nad ubiegłym, straconym spokojem.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmezö, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·36	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·10	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Łańcuta, czowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, [illegible] Körösmezö
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 20 września)
—	9·56	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kozowy, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp.	osob.	Do Lwowa z:
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk., Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·20	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·3[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·0[illegible]	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI posp.	osob.	Ze Lwowa do:
—	6·48	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·0[illegible]	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcyę: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.